

Parasol lewicy nad islamizmem to błąd

Ammar Anwer

Przez wiele lat zachodnia lewica przymykała oko na muzułmański fundamentalizm. Często miało to związek z faktem, że poparcie dla lewicy w dużej części pochodziło od różnych mniejszości, ponieważ obiecywała ona większą otwartość i rzeczywiście była i nadal jest bardzo ostrożna, jeśli chodzi o poruszanie tematów związanych z mniejszościami.

Dziś niektóre lewicowe środowiska zebrały się na odwagę, by wreszcie przyznać, że istnieje ideologia związana z islamem, która stanowi zagrożenie dla wolnego świata. Ale te lewicowe kręgi nadal są zbyt mało widoczne, a dominująca część lewicy wciąż ignoruje ideologiczne podstawy ekstremizmu, którego sprawcą jest część muzułmanów.

Przyjrzyjmy się argumentom, które lewica propaguje najczęściej. Główny z nich jest taki, że islamizm jest wynikiem zachodniej polityki zagranicznej, geopolityki i innych społecznych, gospodarczych i politycznych pretensji, jakie muzułmanie żywi wobec Zachodu.

Prawdą jest, że radykalizacja jest bardzo złożonym zjawiskiem składającym się z wielu etapów, które prowadzą do ostatecznego podporządkowania się ideologii. Pociąga to za sobą poczucie wyobcowania i poczucie bycia atakowanym lub zagrożonym. To samo dotyczy wszystkich ideologii. Strach może być irracjonalny i przesadzony, ale jeśli zbadamy niektóre z najważniejszych ideologii XX wieku, stwierdzimy, że strach i zagrożenie były w rzeczy samej w dużej mierze irracjonalne i przesadzone.

Na przykład faszyzm i komunizm wyolbrzymiały zagrożenie ze strony przeciwników. W przypadku nazizmu strach przed „Żydem” i innymi rasami (co było głęboko rasistowskie i irracjonalne), propagowany był przez nazistowską propagandę w takim stopniu, jakby bez polityki nazistowskiej Niemcy mogły się znaleźć się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. W przypadku komunizmu był to lęk przed burżuazją jako naturalnym i niepodważalnym wrogiem klasy robotniczej, i pragnienie buntu przeciwko kapitalistom, żeby w ten sposób klasa robotnicza mogła zapewnić sobie bezpieczny byt. Dlatego nie należy lekceważyć różnych innych czynników, które wiążą ludzi z ideologią.

Prawdą jest, że błędna polityka Zachodu zaostriżyła proces radykalizacji islamu. Prawdą jest również, że wielu islamistów obwinia Zachód o wtrącanie się w sprawy ich krajów. Ale to nie są główne przyczyny zaistnienia islamizmu. Islamizm jest ruchem intelektualnym, który pojawił się w społecznościach muzułmańskich w XX wieku. Była to odpowiedź na rosnący postęp zachodnich mocarstw i upadek imperiów muzułmańskich (zwłaszcza Imperium Osmańskiego).

Daniel Pipes, amerykański ekspert od islamizmu, zauważył, że ta desperacja wśród muzułmanów zaowocowała dwiema głównymi reakcjami. Jedną z nich była taka odpowiedź, że świat muzułmański pozostaje w tyle, ponieważ nie idzie z duchem czasu. Zwolennicy tej szkoły byli gotowi do przyjęcia idei zachodnich; był wśród nich na przykład Mustafa Kemal Atatürk, reformator Turcji.

Inną odpowiedzią było to, że utraconą chwałę można odzyskać tylko poprzez zwrócenie się ku prawdziwym i autentycznym naukom islamu. Z tej wizji odrodzenia wyłonił się islamizm. Nie miało to nic wspólnego z polityką zagraniczną, lecz stanowiło intelektualną odpowiedź na narastającą depryzację społeczną i ekonomiczną [świata muzułmańskiego].

Należy również zauważyć, że argument, iż ataki terrorystyczne wynikają z doznanych krzywd,

również nie jest prawdą, ponieważ sprawcy zamachów zazwyczaj nie pochodzą z rodzin zacofanych ekonomicznie, ani nie stracili swoich krewnych w różnych konfliktach. Pochodzą głównie z zamożnych środowisk, mających styczność z nowoczesną edukacją i stylem życia.

Islamizm należy rozumieć w tym samym sensie, co różne systemy totalitarne XX wieku. Należy walczyć z nim w ten sam sposób, w jaki walczyliśmy z faszyzmem i komunizmem.

Na przykład brat Eyada Ismaila, jednego ze sprawców ataku na World Trade Center, powiedział o nim: „Uwielbiał wszystko, co amerykańskie, od filmów kowbojskich po hamburgery”. Jego siostra przypomniała sobie jego miłość do amerykańskiej telewizji i stwierdziła: „Chcę żyć w Ameryce na zawsze”. Rodzina komentowała, że „zawsze uważała go za syna Ameryki”. Jego matka też potwierdziła, że „kocha Stany Zjednoczone”.

Inna podobna historia dotyczy Ahmeda Omara Saeeda Sheikha, który jest znany ze swojej roli w porwaniu i zabójstwie reportera Wall Street Journal, Daniela Pearla. Omar Sheikh również pochodził z zamożnej rodziny. W młodości uczęszczał do Forest School w Walthamstow, niezależnej szkoły w północno-wschodnim Londynie. Jako nastolatek chodził do Aitchison College, wysokiej klasy szkoły z internatem dla chłopców w Pakistanie, gdzie jego rodzina została tymczasowo przeniesiona.

Osama Bin Laden pochodził z jednej z najbogatszych rodzin w Arabii Saudyjskiej. Aymen-al-Zawahiri był wziętym chirurgiem.

Najbardziej ekstremistyczne ataki islamistów nie są przeprowadzane przez imigrantów czy uchodźców, którzy właśnie dostali się do Europy, ale przez tych, którzy są już Europejczykami w drugim lub trzecim pokoleniu i zostali wychowani i wykształceni w społeczeństwie europejskim.

Przyglądając się sprawcom widzimy zatem, że nie są oni osobami bezradnymi, biednymi, niewykształconymi lub zapomnianymi przez państwo. Dlaczego więc to głównie wykształceni i zamożni muzułmanie są zaangażowani w ekstremizm? Ponieważ ideologia w sposób całkiem naturalny przyciąga indywidualności. Ideologia nie żyje w przeszłości, żyje w teraźniejszości i przyszłości i przyciąga tych, których poruszają teraźniejsze przemiany.

Ideolodzy islamizmu obiecywali powrót do islamu z VII wieku, ale ich cały dyskurs nie opierał się na społeczeństwie z tamtego czasu, tylko użyli w XX wieku nowoczesnych środków, obiecując kompletny powrót do islamu z VII wieku. Zobowiązali się do usunięcia zachodnich wpływów z ziem muzułmańskich, ale sami znajdowali się pod wpływem pewnych aspektów zachodniego społeczeństwa (w szczególności zachodniego totalitaryzmu). Co więcej, oni sami nie znali tradycyjnego islamu.

Według Sayyeda Vali Rezy Nasra (irańsko-amerykańskiego naukowca): „Formuła Maududiego nie była w żaden sposób zakorzeniona w tradycyjnym islamie. Przyjął nowoczesne idee i wartości, mechanizmy, procedury i idiomy, wplatając je w islamską tradycję. Starał się nie o wskrzeszenie atawistycznego porządku, ale o unowocześnienie tradycyjnej koncepcji islamskiej, dotyczącej myśli i życia. Jego wizja stanowiła wyraźne zerwanie z islamską tradycją i zasadniczo nowe rozumienie islamu, które wzięło swój początek z myśli współczesnej”.

Maududi założył swoją islamistyczną partię polityczną, Dżamaat-e-Islami, na tych samych zasadach, co partie komunistyczne w Europie Wschodniej. Większość tradycyjnych islamskich uczonych stanowczo wręcz odrzuciła jego głęboko upolitycznione rozumienie tekstów religijnych.

Manzur Ahmed Numani, wybitny tradycyjny uczyony islamu, powiedział, że Maududi zasadniczo błędnie zinterpretował cel islamskiego objawienia, ignorując islamskie tradycje filozoficzne i teologiczne. Krytycy Maududiego wśród tradycyjnego duchowieństwa twierdzili, że jego polityczne

rozumienie islamu przeniosło wiarę na poziom świecki i dążenie do władzy politycznej, przekształcając islam w inną ideologię. Inny znaczący islamski uczyony i były członek Dżamaat-e-Islami, Abul Hasan Ali Nadwi, powiedział o koncepcji islamu Maududiego: „Teokracja zastępuje tutaj duchowość, jako cel objawienia Koranu”.

Ważne jest również, by zauważyć, że islamiści porównują się nie do chrześcijan, żydów czy innych wierzących, ale do innych ideologów. Na przykład Anwar Ibrahim, były wicepremier Malezji i współzałożyciel Międzynarodowego Instytutu Myśli Islamskiej, stwierdził kiedyś: „Nie jesteśmy ani socjalistami, ani kapitalistami, jesteśmy muzułmanami”. Także Bractwo Muzułmańskie posługuje się podobnymi hasłami.

Dla większości z nas jest to dość dziwny kontrast. Dlaczego muzułmanie, którzy są wyznawcami jakiejś religii, mogliby być porównani do socjalistów i kapitalistów, którzy są zwolennikami dwóch różnych modeli społeczno - ekonomicznych? Porównanie muzułmanów z innymi wierzącymi wydawałoby się przecież o wiele bardziej sensowne.

Jednak dla islamistów to zestawienie nie jest bynajmniej nielogiczne ani bezpodstawne. Islamiści postrzegają bowiem islam nie jako wiarę związaną z kwestiami soteriologicznymi, ale jako realny system społeczno-polityczny, który może być alternatywą i dla socjalizmu, i dla kapitalizmu, i dla zachodniego pojęcia demokracji. Stąd to porównanie.

W swoich pismach Maududi rzadko mówił o walce islamu z innymi religiami, często jednak o walce z ideologiami społeczno - politycznymi.

Islamscy ideolodzy, w przeciwieństwie do większości islamskich duchownych, nie uczęszczali do seminariów, aby tam zapoznawać się z islamem. Sajjid Kutb był z zawodu nauczycielem, a nie duchownym. Jego odpowiednik w Pakistanie, Maududi, nie uczęszczał do żadnej szkoły religijnej (lub madrasy, jak się je powszechnie nazywa na subkontynencie). Byli samoukami.

Wyjątkiem jest tutaj Najwyższy Przywódca Iranu, ajatollah Chomeini, który przechodził tradycyjną edukację islamską. Chomeini, mimo że jest produktem tradycyjnego seminarium szyickiego, zainicjował wydarzenia, które nie miały podstaw w tradycyjnym prawodawstwie islamskim. Nigdzie nie widać tego rozdzwięku bardziej, niż w jego planie dla Iranu.

Islam nie jest teokracją w dosłownym znaczeniu, to znaczy nie oznacza połączenia władzy i religii. Utrzymuje, że suwerenność należy tylko do Boga; nie ma w nim papieża ani kolegium kardynałów. W historii islamu żaden uczyony religijny nie uważał siebie za autorytet w administracji państwowej. Przekazywali tylko swoje opinie na temat działań gubernatorów, oceniając, czy postępują oni zgodnie z nakazami islamu, czy też nie.

Ponadto w islamie nie ma czegoś takiego, jak bezwarunkowe poddanie się każdemu słowu władców i ślepe ich przestrzeganie. Muzułmanie mogą zwrócić się do kalifa i żądać wyjaśnienia pewnych decyzji.

Jednak w Iranie Chomeiniego islam przeszedł inną transformację. Został przekształcony w hierarchię kapłańską, w której najwyższy przywódca osiągnął najwyższą władzę w państwie. Według Shahrough Akhhavi (eksperta w dziedzinie socjologii islamu i teorii społecznej, zwłaszcza w Iranie i Egipcie): “Praktyka Chomeiniego - wydawanie autorytatywnej fatwy, wobec której posłuszeństwo było obowiązkowe - jest zbliżona do najwyższej prawnej instancji w katolicyzmie, czyli władzy papieża”.

Doktryna Chomeiniego, *Vilayat-e-Faqih* (opieka prawnika) jest dziełem XX wieku, bez podstaw w tradycyjnym orzecznictwie szyickim. Formując hierarchię kapłańską Chomeini zrobił coś bardziej zachodniego (chrześcijańskiego), niż islamskiego. Chomeini i Maududi może i sprawiali wrażenie

wyrwanych ze średniowiecza, byli jednakże ludźmi swoich czasów, głęboko zainfekowanymi totalitarnymi ideami emanującymi z Zachodu.

Zagłębiając się w tę tematykę można dostrzec bardzo wyraźny trend. Islamscy ideolodzy i islamistyczni ekstremiści nie są niewykształconymi barbarzyńcami zaangażowanymi w przemoc bez celów politycznych lub religijnych. Przeciwnie, są w pełni świadomi swoich przekonań i działań.

Zrozumienie tego tematu przez lewicę jest zatem głęboko błędne. Albo nigdy nie zajmowała się ona żadną wyrafinowaną intelektualną analizą tej materii, albo postanowiła ją zignorować, ponieważ obawia się, że mówienie o niej wpłynie na głosy otrzymywane od muzułmanów w wyborach (większość muzułmanów także nieugięcie twierdzi, że islamistyczni ekstremiści posługujący się przemocą nie mają nic wspólnego z islamem). Lewica dołączyła też bezkrytycznie do skandowania hasel o „islamofobii”, absurdalnym terminie wymyślonym przez niektórych muzułmanów w celu uniknięcia jakiegokolwiek debaty na temat islamu i zrównania wszelkiej krytyki islamu z antymuzułmańską bigoterią.

Islamizm należy rozumieć w tym samym sensie, co różne systemy totalitarne XX wieku. Należy walczyć z nim w ten sam sposób, w jaki walczyliśmy z faszyzmem i komunizmem.

Jak zauważył polski filozof i krytyk stalinizmu, Leszek Kołakowski: „Komunizm nie był szaloną fantazją kilku fanatyków, ani wynikiem ludzkiej głupoty i podłości; była to prawdziwa, bardzo realna część historii XX wieku i nie możemy zrozumieć naszej historii bez zrozumienia komunizmu. Nie możemy pozbyć się tego widma mówiąc, że to tylko ‘ludzka głupota’ lub ‘ludzkie zepsucie’. Widmo jest silniejsze niż zaklęcia, które na nie rzucamy. Może powrócić do świata żywych”. To samo wyjaśnienie należy zastosować również do islamizmu.

Całkowite pomijanie przez lewicę faktu istnienia ideologii islamistycznej ułatwiło grupom skrajnie prawicowym wypełnienie tej próżni. Ułatwiło to działanie tym, którzy chcą cały islam umieścić w tej samej szufladzie co islamizm i wszystkich muzułmanów postrzegać jako islamistycznych ekstremistów.

Można zapytać, jaka jest różnica między tymi dwoma. Aby odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się, co Chomeini i Maududi powiedzieli o islamie. W przypadku Chomeiniego, „islam jest polityką lub jest niczym”, a w przekonaniu Maududiego, jeśli ktoś usunie politykę z islamu, to tak jakbyśmy pozbawili go trzech czwartych jego składników. Większość muzułmanów, pomimo poglądów nieliberalnych, nie posuwa się tak daleko, choć utrzymują, że ich wiara dotyczy także zagadnień politycznych.

Tylko dwie grupy osiągają korzyści z niezrozumienia obecnego kryzysu: islamiści, którzy chcieliby, aby muzułmanie postrzegali Zachód jako wroga i skrajna prawica, która życzy sobie, aby ludzie z Zachodu postrzegali tak muzułmanów.

Autor pochodzi z Pakistanu, ma 21 lat. Studiuje inżynierię w Polsce; interesuje się naukami społecznymi, historią i teologią. Publikował na stronach Quilliam Foundation i w anglojęzycznym „Daily Times” z Lahore. Jest ateistą, humanistą i liberałem, pochodzącym z bardzo konserwatywnej muzułmańskiej rodziny.